

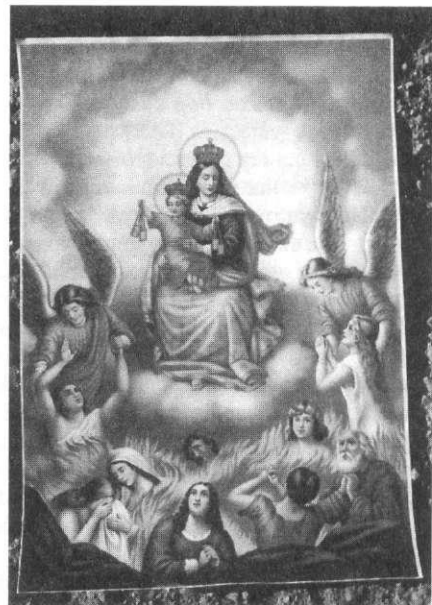
Eklektyczny obraz świata (w kontekście tradycyjnej religijności)

Agnieszka Kirchner
Magdalena Radkowska

Do Widz pojechaliśmy poszukiwać fragmentów apokryfów, ludowej religijności, dawnych tradycji. Na miejscu jednak bardziej inspirujące i ciekawsze okazały się dla nas opowieści o komsmitach, planetach i współczesnych uzdrowiaczach. W oparciu o doświadczenia białoruskie były zbierane materiały w Polsce – na Łemkowszczyźnie. Pozwoliłyśmy sobie je porównać, gdyż oba te tereny charakteryzuje wielowyznaniowość i wieloetniczność na styku różnych tradycji. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że zjawiska przez nas opisywane dotyczą w ogóle kultury współczesnej i mogą (powinny?) być rozpatrywane w znacznie szerszym kontekście (nie będzie tu mowy chociażby o New Age i ponowoczesności – słowach kluczach przy opisywaniu współczesności). Raczej postaramy się zasygnalizować pewne problemy i przedstawić bardzo ciekawy, naszym zdaniem, materiał.

W krajach dawnego Związku Radzieckiego propaganda komunistyczna starała się ugruntować ateistyczne spojrzenie na świat, przeciwstawiając je tradycyjnej postawie religijnej i faworyzując jedynie słuszny światopogląd – ateizm naukowy. To oczywiście nie pozostało bez wpływu na kształt religijności i światopoglądu tamtejszej ludności. Ateizm i komunizm niewątpliwie zachwiały tradycyjną wiarą. W ciągu ostatnich lat na tę już zmienioną religijność nakłada się współczesna, popularna, pseudonaukowa wizja świata. W warunkach białoruskich, gdzie sytuacja zawsze była skomplikowana wskutek istnienia obok siebie wielu wiar i wyznań oraz brak kościoła narodowego, problem jest jeszcze bardziej złożony. Niektórzy czują się zaniepokojeni lub bezradni wobec sprzeczności, dysonansu między tym, co utarte, tradycyjne, a tym, co nowe, związane z ateizmem naukowym, sekularyzacją i próbą racjonalnego ogarnięcia rzeczywistości. Z drugiej strony wydaje się, że część osób dobrze funkcjonuje łącząc wybrane elementy sprzecznych systemów światopoglądowych.

Właśnie z panującego do niedawna ateizmu marksistowskiego – jak dowodzi Jan Jarco (1993: 65) – wywodzą się dwa przeciwstawne ruchy: pierwszy oznacza powrót do prawosławia, drugi – silniejszy – prowadzi do świadomości amorficznej, eklektycznej. Z tą drugą postawą (wydaje się charakterystyczną dla zjawisk przez nas opisywanych) wiąże się pojęcie „chrześcijan w ogólności”, czyli chrześcijan bez przynależności wyznaniowej. „Fiłatow i Furman – pisze Jarco – odnotowują szczególną



Matka Boska Szkaplerzna

kategorię ludzi o jak najbardziej nieokreślonym, eklektycznym światopoglądzie, o zawyżonym zainteresowaniu wschodnimi doktrynami religijnymi, spirytyzmem i współczesną paranauką i parareligijną mitologią budowaną wokół parapsychologii, UFO itd. (...) Wzrost światopoglądowej nieokreśloności, światopoglądowej entropii związany jest z nowym etapem procesu dedogmatyzacji i wzrostu tolerancji światopoglądowej. Występuje wszędzie na świecie, ale w Rosji przybrał największe rozmiary.” (Jarco 1993:64, 65).

Wraz z upadkiem komunizmu otworzył się rynek dla zachodniej i rodzimej pop-kultury. Wcześniej zarówno prasa, jak i telewizja, jako świetne narzędzia propagandy, były bardzo łatwo dostępne, w zasadzie darmowe, a to wytworzyło pewne przyzwyczajenia i – co za tym idzie – podatność na nowe autorytety. Temu, co widzi się w telewizji, słucha w radiu i czyta w gazecie, nie sposób nie wierzyć. *Bo po radie oni nie skłamaliby*. W wypowiedziach można zaobserwować ciągłe powoływanie się na media, a prawdziwość treści przekazywanych przez rozmówców jest legitymizowana ich pochodzeniem z telewizji czy prasy. Telewizor spowodował, że młode pokolenie przestało wierzyć w „zabobony” i przesady, zna prawdę. *Kiedyś to dzieci straszili, a jak to teraz dzieciom, jak one to wszystko po telewizorze wiedzą?! A może prosto ludzie już nie zwracają uwagi. A tak dawniej, a teraz naczyta się, napatrzy się tych filmów... szwarcenegrowych i tam dalej* (l. 58, Karasino). Oglądając brazylijskie seriale (np. bardzo popularną „Tropikanke”), ludzie obcuja z „rajską rzeczywistością”. Telewizja staje się uświęconym profanum. Dawne autorytety inspirują się mediami. Książki cudowne wydarzenia pseudoracjonalizuje i na pytanie o sny, w których występują postacie świętych odpowiada: *Święte!!? Co się może świętego śnić. Psychoanaliza! Śni się człowiekowi to, co przeżywa, to, co w głowie nosi, to, co w sercu*.

Dawne wątki biblijne, atrybuty tradycyjnej wierzeniowości, zostały zaadaptowane do współczesnego świata. I tak na przykład chleb św. Agaty używany jest teraz jako apotropeion w samochodzie czy talizman na przejściu granicznym. *A ja dzieciom łożę w sumkie, żeby na granicy nic nie zabrali*. Znane wierzienie o tym, że krew chrześcijańskich dzieci służy Żydom do robienia macy, teraz kojarzy się z problemem transplantacji: *Za granicę sprzedają, potem wybierają tam to serce wybierają, to liokki wybierają, to potem przesadzają dla kogo*.

Szczególnie wyraźne na tych terenach wydawało nam się łączenie sprzecznych kategorii, nakładanie się działań z różnych kontekstów. Przykładem może być tu chirurg, który zamawia różę, pielęgniarka-szeptunka twierdząca, że jej moc pochodzi od diabła, dyrektor „miedinstytutu” w Grodnie potrafiący wróżyć z ręki czy też nauczycielka przepowiadająca przyszłość z kart. Zwłaszcza w przypadku wróżbitów powtarza się opinia, że posiadają pewne wykształcenie, wiedzę książkową – o wsjo tam napisana, jest także w nauce daże, nie tylko w religie (staroobrzed.). Inaczej jest w Polsce, gdzie kategorie naukowe i religijne traktowane są w znacznym stopniu alternatywnie.

Wielką estymą cieszą się naukowcy, zwłaszcza amerykańscy, wraz z wszystkowiedzącymi komputerami. Często nasi rozmówcy powołują się na to, *radziecka nauka dokazała*, chociaż czasem jej osiągnięcia bywają kojarzone z partyjnymi zebraniem „za zamkniętymi drzwiami”, ze spiskowaniem, z wiedzą tajemną. *Tak potem na partyjnym sabraniu powiedzieli, że to był NEO, z drugiej znaczy, planety. To tylko na partyjnej sabraniu, tajnej – powiedzieli. A tak wszystko u bolszewików było tajna (Opsa).* Naukowcy wydają się posiadaczami jakiejś wielkiej tajemnicy, wręcz jedynej prawdy o każdym z nas i o całym świecie. Mają nie tylko wiedzę, ale także przywileje, nawet w związku z przewidywanym rychłym końcem świata. Współcześni naukowcy budują wielki statek, który ma ich uchronić przed kolejnym potopem. W przeciwieństwie do sytuacji Noego, to nie pobożność ratuje uczonych, ale nauka i pieniądze. *No to teraz w Leningradzie robią, ten karabel duży, że to pół Leningrada może zmieści. A ta Sybilla powiedziała, przed końcem świata zostaną ludzie, no to – tylko uczone i same bogate (...)* *Tak, ot karabel budują, ale ja tylko ot mówię, jeżeli te wody nie zejdą znowu w okiejan, to on (uczony – A.K., M.R.) jak zeżre wszystko to, co miał na karabliu, to też musi umierać, prawda. Jeżeli okiejany, wszystka ziemia zalana będzie”. Koniec świata naukowcy mogą też przetrwać dzięki rakietom. „Potopy żesz bywały ranie (...)* *O teraz puszczają oni te rakiety, to wot jeżeli bendzie wojna, to kto bendzie tam u rakiemie, to może astać. (staroobrzed.)*²

Wielką ufnością, w stopniu nieporównywalnym do przykładów znanych z Polski, ludzie darzą to, co napisane. Ciągłe powoływanie się na książki, gazety i czasopisma może się wiązać z wiarą w tajemną, niedostępną Księgę, która zawiera wszelką mądrość. W Widzach bardzo ważną rolę przypisuje się czarnym książkom posiadanym nie tylko przez czarowników. Liczne są opowieści o znalezieniu u kogoś w domu takiej magicznej książki z białymi literami na czarnym tle, która posiada moce sama w sobie i każdy może je uruchomić. Niejasna jest relacja, w jakiej pozostaje ona do *Biblii*, ponieważ nie stanowi jej prostego przeciwieństwa. Ten kulturowy archetyp książki może mieć wpływ na dzisiejszy autorytet słowa pisanego. Jednym z jego przykładów jest popularność metod leczenia „wyjętych” prosto z różnych gazet, np. urynoterapii, (*a mocz wszystkie mikroby oddziela, oczyszcza wszystkie pola*), która chociaż jest metodą tradycyjną, współcześnie została spopularyzowana przez prasę. Mamy też do czynienia z zaklęciami drukowanymi w gazetach, czego nie spotyka się raczej w Polsce. Ta tradycyjna wiedza, przekazywana do tej pory w tajemnicy z pokolenia na pokolenie, drukowana w gazecie nie traci swojej mocy, może nadal pomagać i leczyć. Dwudziestoletni rozmówca, uczący się obecnie w katolickim seminarium w Grodnie, zamawiania nauczył się od baby Daszy (podejrzewanej przez sąsiadów o czarnoksięstwo), a także ze współczesnej literatury popularnej z zakresu czarnej magii i medycyny ludowej. Teraz leczy ludzi szepcząc, a także umieszcza znane mu zamowy w dwutygodniku *Tałaka*. Magiczne działanie szeptunów godzi się w świadomości naszych rozmówców ze współczesną wiedzą naukową. Inny widzki zamawiacz, cieszący się dużą popularnością (*bardzo ładnie zamawia*), interpretuje stosowane przez siebie tradycyjne metody

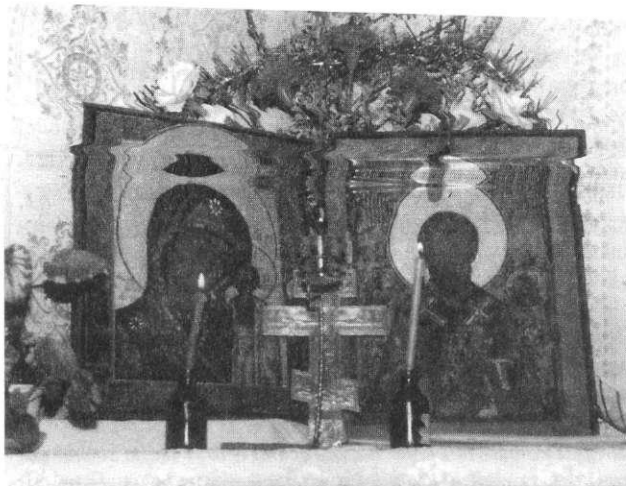
w sposób „zracjonalizowany”. Moce uzdrowicielskie zawdzięcza nie tylko znajomości słów zamów, ale – jak sam twierdzi – pomagają mu w tym zdolności bioenergoterapeutyczne. *Zamowa więcej pomaga, chyba że zamowa też. Ale trzeba mieć i biopole; każdy człowiek ma w sobie energię, ale tylko niektórzy na tyle silną, żeby przekazując ją drugiemu człowiekowi, mogli go wyleczyć. Chory czuje działanie biopola: Jak mnie dotykała (szeptunka), to tak samo jako i grzałka goronco takie wot i ciepło od rąk, gdzie tam jej renka (...) urodziła się z taką siłą.*

Popularny znachor Czumak, który leczy za pośrednictwem telewizji, wydaje się praktykować nową koncepcję leczenia bioenergią, jednak posługuje się tradycyjnymi magicznymi technikami: zamawia „na masła, na wodzie” itp., a oprócz tego: *tylko cicho coś powtarza, jakieś słowa, widzę, że ustami on coś przemawia. Przemawia i tylko tak o, rękami – to w jedna strona odprowadzi, to w druga, takimi o ruchami. Okazuje się, że on coś od siebie oddala, czy to przez telewizor posyła wszystko na ta woda i ten krem, czy prosto, on oddala te wszystkie choroby od siebie. To coś – jak się dowiadujemy później – jest bliżej nieokreślona energią. Zarówno Czumak jak i Kaszpirowski uznawani są za uczonych: No tylko to, że oni uczeni, ten Kaszpirowski – onże to wracz, on jak to mówi się psychołag. No i on musi uczyć się, i coś u niego objawiła się i on zaczął tym magnesem, tym czym uzdrawiać ludzi. Czumak bywszy żurnalistam jak rozpowiadał. No a potem, jego ktoś to nauczył, dla jego coś przeszło, o ta uczoba, nauka. I on zaczął tym zajmować się i widzieć, że to zaczęło pomagać, no i zaczął leczyć ludzi. Nasuwa się przypuszczenie, że szeptun tradycyjny i telewizyjny to ta sama postać w odmiennych kontekstach kulturowych. Wiele zjawisk – wydawałoby się, nowych – zostało tylko przybranych w nową terminologię, nałożoną na starą siatkę wierzeń i poglądów. W Polsce różnica między klasycznym a współczesnym zamawiaczem tkwiła w przynależności tego pierwszego do przestrzeni sakralnej: zamawiacz dysponuje mocą, przypisywaną łasce Bożej, bioenergoterapeuta – bioprądem, wykorzystywanym dzięki wiedzy świeckiej. W Widzach nowe nazwy nadawane dawnym pojęciom zyskały wymiar sakralny, podobnie jak nauka i książki.*

Jak już wspomnieliśmy, zdolność uzdrawiania Kaszpirowskiego jest oceniana w kategoriach wiedzy książkowej. Dzieje się tak również dlatego, że umiejętność posługiwania się hipnozą, którą wykorzystuje Kaszpirowski podczas swoich seansów, jest traktowana jako wiedza wyuczona. *Mówili, że gipnozy (...) gipnotyki te (...) że oni jakości nie od Boga, oni jakby to robią, ale od diabła (l. 90).* Hipnozę przypisuje się więc raczej mocy diabelskiej niż boskiej, zapewne dlatego, iż siłę wzroku łączy się z cechą zwyczajowo określaną mianem *drennych* oczu (które jednak szkodzą, a nie leczą). Nie bez znaczenia jest też tradycyjne kojarzenie wiedzy książkowej z diabłem.

Nową odpowiedź na to, dlaczego nie każdemu choremu pomagają niekonwencjonalne sposoby leczenia, dostarcza pojęcie autosugestii. *Żeby zostać uzdrowionym, trzeba w to głęboko wierzyć. Przekonanie takie jest sprzeczne ze zwyczajowym determinizmem, który uzdrowienie wiąże ze zdaniem się na bożą wolę: Którzy mówią, że pomaga, czy to może człowiek sam w siebie wmusza. A ja to jakoś nie. A najlepsza sprawa niczym nie przejmować się. Jeśli co człowieku boli przecierpieć. (...) Ja po radiu słyszałam to, że ludzie dużo mówili „Nie trzeba dużo obrać się do doktoraw, jeśli co boli przecierpieć i zdać się na bożą wolę, i sam siebie nie rozstrajac, i liczyć, że to wszystko przejdzie, i że będzie zdrowy.” No i tak to jest. Podobnie w Polsce: w większości to bym powiedziała, że wiara leczy ludzi, jak ktoś uwierzy mocno w coś, to i terapeuta pomoże, i lekarz pomoże.*

Spopularyzowanie informacji o innych planetach, o tym, że Ziemia jest tylko częścią wszechświata, zmieniło wyobrażenia przestrzeni. Tradycyjna koncepcja innego świata zderza się z nową, „masmedialną” wizją życia pozaziemskiego. Współczesne



Domowe ikony modlitewne

hipotezy istnienia równoległych światów we wszechświecie łączą się z bardzo konkretną lokalizacją Piekła, Nieba i Czyśćca na innych planetach. Niebo, Piekło „to drugie kuli ziemskie będą. A już i teraz jest. A jak. Myślicie, że nasza jedna ziemia? Pewnoż (ludzie tam – A. K. i M. R.) żyją. U nas będzie koniec świata, a na drugiej kuli będą żyć. Wot tak przedstawcie sobie, że nie ma nigdzie końca. Nigdzie końca nie ma. To co? To wszystko puste? No pewnoż jest jeszcze (...) ile może tysięcy kul ziemskich. I różne ludzkie może żyją. Ja tak myślę. (...) Tam gdzie i niebo jest... W części jakiejś tej... Jest gdzieś i piekło... I kuli ziemskie też jest. Skąd tu (...) te innoplanecianie. (...) Skąd oni? Myślę, że z drugiej ziemi gdzieś przylatują”. „Przestępstwa zrobił (człowiek) wielka, za to jego Pan Bóg z Nieba przepędził na naszą planetę. Nasza planeta była sama straszna, sama paślednia. Takich planetów jak nasza może setni jest, i słońce swai jest i ludzi żyją tam. Uż nauka dakazuje, uż Amerykańcy widzieli ludzi na planetach. Zapuskają sputniki, to wszystko uż, przez lat prędko polecą aparaty amerykańskie, ruskie. Moskwa też aparaty mocno dobre zrobili, wot. Znaczyt (...) między tych planet będą latać, będą fotografować, żeby człowieka znaleźć.”

Poprzez zwerbalizowanie i nazwanie swojej nowej wiedzy, współczesny „widziak człowiek” oswaja ją, dopasowuje do sposobu dotychczasowego myślenia. Pomagają mu w tym nowe autorytety oraz wyniesiony z naukowego ateizmu i innych współczesnych prądów ideologicznych (których wynikiem jest m.in. sekularyzacja czy tendencja do bycia „chrześcijaninem w ogólności”) sposób racjonalizowania wszelkich zjawisk w świecie, często przybierający charakter pseudoracjonalizacji, wręcz karykatury naukowości.

Także wśród mieszkańców polskiej wsi pytania o kosmos budziły pewien niepokój, ludzie nie mogli poradzić sobie z pogodzeniem wiedzy o innych planetach z tradycyjną wizją świata rządzonego przez Boga: *Na pewno we wszechświecie nie jesteśmy sami. Poza tym – co my wiemy o wszechświecie, nic, nasza religia tylko ma się z Panem Jezusem do Ziemi, ale do innych planet to się nie odnosi (...)* *My swoją naukę, swoją religię mamy tylko odnośnie do Ziemi* (l. 35, Myscowa). Rozmówcy starali się rozgraniczać naukę wobec wiary, niepowodzenia wprawiały ich w duże zakłopotanie, poczucie niezrozumienia otaczającego świata. *Nie wiem w co wierzyć (...)* *Nie wiem, jak to pogodzić. Raczej zawieszali sądy, niż ustawiali się po którejs ze stron.* W Widzach wydaje się to mniej problematyczne. Oczywiście, nie twierdzimy, że przed mieszkańcem Widz nie otwierają się żadne tajemnice i na wszystko ma gotową odpowiedź, natomiast niewątpliwie tak wyraźnie nie oddziela wiedzy nowej – naukowej (czy pseudonaukowej) – od tradycyjnej, raczej stara się je pogodzić, rzadziej negować jedną z nich. Ta próba zaadaptowania tra-

dycyjnej, spójnej wizji świata do nowej, niejednorodnej, kreowanej przez ateizm naukowy i science fiction, implikuje jej eklektyzm. Nie ma to jednak większego wpływu na wizję Boga, istota Jego pozostaje niezmieniona, nadal jest stwórcą i centrum wszechświata.

Niebo, Czyściec, Piekło mają zatem materialny byt umiejscowiony w konkretnej, namacalnej przestrzeni. Na pytanie o to, gdzie się znajdują, rozmówczyni odpowiada: *To jest... planeta nasza bardzo duża, to jest któraś z gwiazd, może która blisko słońca, może która dalej od Słońca, to nie ma tak, że to znaczy się piekło, nam kiedy to mówili, że to smoła gotuje się, kto ich wie, ale tylko to jest planeta.*

Bóg fizycznie zlokalizowany w nowej, rozleglejszej przestrzeni, jest teoretycznie osiągalny; możliwość dotarcia do Niego ogranicza z jednej strony jeszcze niedoskonała technika, z drugiej – On sam. Bóg karze za zbytnią ciekawość, ponadto wydaje się, że jeszcze nie jesteśmy przygotowani na dotarcie do Niego. *Gagarin nasz daberatsja i nie doleciał i rozbił. I dalej jeszcze adin leciał (...), ale tam widzieli (...)* *jakich to ludzie po dwa metry toż pisałasja, toż abjasniali! Toż należysz do tych ludzi, szto ani po dwa metry na niebie, toż Pan Isos był. (...)* *Gagarin widział! Pa dwa metry ludzi, tak hawarił, takoj czietawiek po dwa metry, no Isos Chrystus nie dał jemu dolecieć...* (staroobrzed.). Dla innej zaś kobiety wielką karą za loty w kosmos są mrozy w Ameryce: *te Amerykany, oni lecą, lecą w kosmos, nie wiadomo gdzie daberają się, aż im tego roku było, ile ich pomarła już. A tam, że wiek nie było mrozu w Ameryce. (...)* *Taka kara Pan Bóg dał: „Że wy latacie do Nieba, chcecie już mądrzejsze od Boga być! A wot macie! Zatrzymajcie jak wy mądre, leccie wszędzie, i zróbcie i nie puście tego mrozu.”* *Przeciw Boga nigdy nie można nic robić i powiedzieć. Że Bóg Ojciec co zechce to i będzie.* *A już oni wysokości wiele, wyżej i wyżej chcą, dostać tam, uznać wszystko* (staroobrzed.). Amerykanie są zatem bohaterami adaptacji biblijnego wątku Wieży Babel. Za pychę, chęć przechrztenia Boga i osiągnięcia Go grozi surowa kara.

W Widzach wspominają o dwumetrowych ludziach żyjących na innych planetach, co pokrywa się z relacjami o kosmitach, którzy przylatują na Ziemię. W tradycyjnej koncepcji pogarszania się kondycji człowieka mamy podobne opisy dotyczące ludzi *dopotopnych*, którzy *silniejsi byli, zdrowsze byli, rostem większe.* (Współcześnie uzasadnieniem tego stanu rzeczy jest pseudoracjonalizacja potwierdzana odkryciami archeologicznymi: *Byli bardzo mądre (...)* *Ot jeszcze dotychczas wszystkie te rozkopki (...)* *jednego razu to po białoruskiem mówili, że przy rozkawkach (...)* *że w Emiratach, że coś oni tam kopali takiego, to odkopali, że noga człowieka tylko do kolana, ale to całe kości to odkopali, że do kolana człowieka półtora metra. To jaki był człowiek? Kosmici kreowani są na istoty doskonalsze od Ziemi. Co prawda mówią niezrozumiałym dla nas językiem, ale są uprzejmi w stosunku do ludzi (dają prezenty, kłaniają się), wyglądają zdrowo – zdrowe ludzie jak nasze, a co najważniejsze posługują się wysoko rozwiniętą techniką. A jak pięknie (...), wsio awtatamika, jeszcze nasza planeta będzie tysięcy lat uczitsa, wsio awtatamika.* W relacjach osób uprowadzonych przez UFO tamtejsza rzeczywistość przypomina klasyczny Raj. Jest tam wspaniała przyroda, ale też bardzo wysoka technika. *W gazecie napisali, jak jedna kobieta, jak ją tam zabrali i trzymali ją dłuższy czas. (...)* *I mówiła tam, że bardzo jest ślicznie na tamtej planecie, tam bardzo dużo zieleni, łąki takie zielone, drzewa bardzo śliczne. (...)* *Rozpowiadali tutaj nawet i po telewizorze, że u nich taka rozwita technika. (...)* *Oni spuszczają się na Ziemię.* Kosmici łączą rozwiniętą technikę z zachowaniem równowagi w przyrodzie, gdy tymczasem na niedoskonałej Ziemi wynalazki techniczne powodują katastrofy ekologiczne: *Teraz jeszcze po radii słyszała, że syreny byli. Ale teraz nie ma, wymarli. Za to, że zatruta te morze. I woda taka niedobra* (l. 90). Dotyczy to także innych stworzeń: *No*

jest tych bożych krówek, ale teraz już mniej. U nas atom wytrął. Choroby nowotworowe, duża umieralność niemowląt, wady rozwojowe u dzieci interpretowane są jednoznacznie jako znaki zapowiadające koniec świata. No, tak teraz u nas. Atomna stacja tutaj ło, za jeziorem (chodzi o elektrownię w Ignalinie – A. K. i M. R.), jeżeli zerwie się, to i nam koniec świata. W Czarnopolu tem, Czarnopol, jak zerwało się to jak niektóre zostali się żywe, to rak ich zjadł. A już potopem (Bóg) karał ludzi (...) I teraz tak samo – i wichry rozmaite, i burzy, wojny te. To tam wypalili, wystrzelali, no pewnoż kara Boża (Karasino). Jest to kolejny przykład adaptacji wiedzy o współczesnych zagrożeniach cywilizacyjnych do tradycyjnej koncepcji upadku człowieka i świata. Oni (ludzie kiedyś – A.K. i M.R.) nic nie mieli tylko siekiery. I dzieci wyhodowali i wnuki. I na nic nie chorowali. A za co? Za to, że sterylna, czysta powietrza (...) czyste jedzenie, ni chemii, ni nic. A jak ten samolot, to oni od razu zachorowali grypem, jedzenie już słabe, tak to raniej nie było chorób (...) wszystko teraz nowe Spidy pojawił się. Ona niewyleczalna tak jak rak. Współcześnie Bóg karze ludzi również za grzech rozpusty, zsyłając na nich AIDS, niczym ognisty deszcz na Sodomę i Gomorę (Sznajderman, 1994).

Kosmici obserwują nas z góry, jak wszechwidzący Bóg. Ich intencje są dobre i czyste: Nic oni nie robią drennego, tak może i od Boga? Nic drennego oni nie robią. (...) Zabierają ludzi, kiedy chcesz jechać, leczyć, że będą. Ale kto tam jechał, tak an i nie pamięta. Jak widzisz o, zrobiono. Wizyty składane na Ziemi przez UFO są skojarzone z boską ingerencją. Kosmici mają udział w antropogenezie, co jest przywilejem *sacrum*: No o pierwszych, to jak to mówią Adam i Ewa. Ale to jeszcze nie same pierwsze, to wszystko tak było, ale o, jak teraz, to, że te tarelki co latają, syn był tam w Ameryce, to mówił, że w Ameryce mają tam złowionych, tych ludzi z Kosmosu (...) To mówią, że ta cywilizacja, to od nich zasilona. Objawiają swoją moc współcześnie w pewnych niezwykłych zdarzeniach. A teraz u nas mówią, że na Ukrainie już o, patrzyli, że jedna przyszła rodzic i czesna, że ona nie spała z mężczyzną, a przy połogu. Jak to jest? I oni przyznali, że ona rodziła z tych kosmonawty, z tych z Kosmosu. (...) I teraz tam zaczęli patrzeć, że siedem takich należeli. Siedem takich dziewcząt należeli. Że oni żadnego z mężczyznami nie mieli (kontakty), a rodzili.

Rudolf Otto podkreśla istotną inność *sacrum* w stosunku do wszystkiego co świeckie, a także jego ambiwalencję: *sacrum* zarazem fascynuje i wzbudza trwogę (1968). Tak też jest w przypadku UFO: Dwa traktarysty były w polie. Wot, widzi, gdzie ta toż, apuskajetsja sa światam, no takaja w rodzic tarelki. Upali na ziemi i traktaryst, katory schawalsia – tot nie aslept, a katory był u traktorie – tot i aslept. I patom podniałsia etat tarelka (...) Za Postawami, tak. I... aslept etot traktaryst (...) ad etawa blaska. Tak, ad swiatła etawa (Białorusinka, prawosł., Koziany).

Tremendum jest bezpośrednią odpowiedzią człowieka na doświadczenie *sacrum*. *Sacrum* ukazuje się człowiekowi jako najwyższa wartość, na którą otwiera go jego zmysł religijny, albo – wrażliwość. Ale *sacrum* poraża zmysły. Ono jest „totalne” (Tischner, 1996:9). Rozpovídali, że jakiś człowiek szedł. No i oni tak samo spuścili się. Oni jego uderzyli, że on tam (prawie) nie umarł. A potem oni tam jego uzdrowili. Wot. Oni bardzo takie rozwity naród. Tam toż oni leczą, prosto mówi, w tej chwili leczą. Nasze przykłady świadczą o tym, że UFO może być sklasyfikowane jako hierofania. A to w tych gazetach było napisane. I po telewizorze pokazywali (...) jak oni spuścili się na błoto takimi o, jak talerz. I teraz ludzie widzieli. Mówi: blask, taki ogień pokazał się. I potem oni wyszli, to nawet (...) (ludzie) na te błoto wejść nie mogą, bo (...) lękają się. A oni idą i im nic. Tedy ludzie do nich przybliżyli się. Oni wzięli i poleciełi. Wot. W opowieściach o UFO charakterystyczne jest to, że jego „zstąpieniu” na Ziemię, tak samo jak objawieniom *sacrum*, towarzyszy świa-

łość, blask i ogień. Co tam tak światło, mocno? Miesiąc tak świeci, ni tak? Patrzę a sztota, a talierki. Cały dom oświecony, ajajaj. (...) Ale po drodze pochodzili, pochodziła wielka taka talierka, jak nazywają się, a światłosz – ajajajaj, a droga aświecona. (...) No tak jak świat, no jak ogień. Światło, jak niezmierono światło, ajaj. Wot, jak tedy jak talierka widziła, wszystko co wielkie latają, mówią. Dla nas (badaczy!) UFO i jego przestrzeń – chociażby z racji swojego naukowego (czyli profanicznego) rodowodu – nie jest jednak pełnym *sacrum*. Przypomina nam raczej uświęcone profanum. Zdajemy sobie jednocześnie sprawę z tego, że niemożliwe jest opisanie i zrozumienie doświadczenia *sacrum*, jego sensu możemy się tylko domyślać. Nie wykluczamy jednak, że spotkanie z NOL może być takim właśnie doświadczeniem.

Gazety i telewizja zapewniają stały napływ „opowieści niesamowitych”, które przeważnie są kategoryzowane jako cudowne. Ja liczę, że to więcej jest cud święty, a co tam nauka dokazuje to jeszcze nic nie dowodzi. Było tam jeszcze opowiadanie, ja to słyszał sam, nu, gdzie dokładnie, może w Indii to było. Metieorit upał z nieba, wielki, strzęsienie ziemi było, zostało się jezioro na tym miejscu wielka, wżiebili się na mogiłkach nagrobki, idą ludzi może 50. W szmatach, roztrzępane już, pogniwszy. Jeden mąż poznał żonę swoją. Żona 4 lata temu pochowana była (...) I oni do tego jeziora szli, no jak cienie, tylko szmaty. No świadków pisało się, że może 500 widzieli. No poszli na cmentarz. Na cmentarzu nie kopane nic tylko wżdybione ziemia, jak dusze u człowieku, ciało uszło (Białorusin). Ta sama historia powtarza się u innych respondentów. A wot, gazeta (...) Znaczący jeden erekspondent (...) on szedł i zobaczł jak rakieta jakaś padła koło cmentarza, koło mogitek. No i z tej rakiety, ja nie wiem czy ta rakieta miała siłę czy co. (...) Wszystkie te powstawali, na magiłkach z grobów (...) I jak ta rakieta spadła, (...) zaczęli iść z mogitek ludzie rżędem. Ale mówi: «Idą jak do jeziora, jezioro jakby tam było i przepadają tam w jeziorze. Ale idą tak rozmaite, i niedawno pochowane, ubrania jeszcze całe, niektóre tylko strzepy, a niektóre tylko kościotrupy takie idą.» (...) Zobaczyli na mogiłkach – tylko same jamy i groby, a ludzi nie ma. (...) Puste groby. A gdzie te ludzi? (...) To, to w gazecie, tak ja i księdzu dawała i księży czytali, i teraz musi u ich gazeta jest ta. On sam nie wie, sam nie może powiedzieć (Opsa). Meteoryty, a tym bardziej rakiety pochodzą z przestrzeni pozaziemskiej, co na poziomie semantycznym pozwala je identyfikować z przestrzenią sakralną. Tym bardziej że miejscem inwazji owych „przedmiotów spadających z Nieba” jest cmentarz – będący w tradycyjnej wierzeniowości miejscem granicznym, przynależnym jednocześnie do świata żywych i umarłych.

Inaczej rzecz się ma w przypadku zdarzeń tradycyjnie klasyfikowanych jako cud. Odnawianie obrazów zawsze uznawane



Apokalipsa Staroobrzędowa



Matka Boska Budzławska

było za wydarzenie cudowne. W zderzeniu z interpretacją, według której jest to tylko proces chemiczny, rodzi się sprzeczność, z którą trudno sobie poradzić. Niemożność jednoczesnego postrzegania takiego wydarzenia w kategoriach cudu i w kategoriach pseudonaukowych pogłębia poczucie niespójności wizji współczesnego świata. *Obrazy. Aha. To było tak, że odnawiali się. Teraz u nas w kościele przynieśli (...) i teraz Matki Boskiej obraz jest w Widzach, w kościele. (...) Adnawil się, nauka tam dakazywała, że tam jest takie materiały, substancje. Jaka reakcja idzie. Ja liczę, że to więcej jest cud święty, a co tam nauka dokazuje to jeszcze nic nie dokazali* (Białorusin). Doświadczenie sacrum niełatwo poddaje się racjonalizacji, a próby podejmowane w tym kierunku kończą się czasem uznaniem własnej niemożności. Znaczenie odnawiania się obrazów może być zrozumiane tylko w kontekście *sacrum*. Odarcie zdarzeń cudownych z tego, co najważniejsze, co nadaje im sens, musi budzić niepokój i niepewność. Dlatego też znany z gazet i wspominany często opis objawienia się Matki Boskiej na szpitalnym oknie zawsze jest zaliczany do cudów.

Jedna z respondentek na pytanie o cud opowiada: *Jak człowiek umrze to i postać tak jak słup stoi biały jak śnieg, z mogił (..) Jak słup, jak nierównując jak dym idzie do góry. Jest to znana pseudoracjonalizacja, często określaną do zjawisko mianem „fosforu”. Współczesna interpretacja zostawia fosfor w spokoju, a przedmiotem jej zainteresowań jest dusza. Interpretuje się ją jako ciało astralne albo energię. Ja wierzę, w człowieku jest dusza. No wot my siedzimy żywe, prawda. Jakaś ci to eniergia to jest w nas, prawda, bio. Może być białogiczna jest. Człowiek zmarł, to jego futlar – ciało, a coś to z niego wyszło, eniergia gdzieś, nie może przepadnąć* (1.58, Karasino). Jedna z rozmówczyń czyta fragment artykułu o duszy z gazety: *Człowiek – wiecznoje, tonkoje tieło – dusza. Smierne, astralne tieło. Riebionok eto gost w siebie – glosit narodna mundrost*. Wschodnie koncepcje religijne cieszą się dużą popularnością, a szczególnie reinkarnacja rozumiana jednak jako indywidualna nieśmiertelność. *Dusza wsila się, ot rodzi się, ja umieram, a drugi rodzi się, w jego wcieliła się. Oczyszczona ta dusza. W historii pisze, tych wielkich było,*

ot Napoleon, Ganibał. Przez tyle lat, przez te set, przez tysięcy lat ta dusza się wcieli w tego człowieka teraz, ten człowiek też bohater będzie. Ta sama dusza. Człowiekiem rządzi dusza. O prawdziwości tej koncepcji ma świadczyć fakt, że potwierdza ją komputer – nieomylny autorytet technicznej cywilizacji Człowiek rodzi się nie pierwszy raz na świat, on rodzi się kilka razy. Ot, moja córka, tam gdzieś, ot w tym Śnieczkusie, tam jest jakiś kompiuter (...) To tam jest taki, który tam bardzo już wszystko wylicza, wydziela tam wszystko. To już córce powiedział, że ona już siódmy raz rodziła się. Że ludzie te sama przeradają się, tylko, że on tam nie pamięta czy co, ale oni przeradają się.

Wizja świata współczesnego mieszkańca Widz ma charakter kompilacyjny. Uświadamiana często niekoherentność opiera się na przemieszaniu i połączeniu elementów magii, religii i nauki w jej masmedialnej postaci. Pseudoracjonalizacja dokonywana w odniesieniu do sfery religijnej jest w gruncie rzeczy narzędziem, które ma ocalić spójność świata. Zarazem odwrotną stroną tego procesu jest – poniekąd – uświęcenie zjawisk należących do kategorii *profanum*. Religijność, która konstytuowała zwarty obraz rzeczywistości, i teraz ochrania go przed dezintegracją, ulegając jednak głębokiej metamorfozie. Współczesny „człowiek widzki” dąży do jednolitego obrazu świata, paradoksalnie, poprzez łączenie elementów z różnych kontekstów.

PRZYPISY

¹ Brak dodatkowych informacji przy cytacie oznacza, że rozmówca jest Polakiem, katolikiem w wieku 60–80 lat, zamieszkałym w Widzach.

² Problem uczonych jako „narodu wybranego” podejmuje Jean-Bruno Renard w swojej książce *Les extraterrestres. Une nouvelle croyance religieuse?* Les Editions du Cerf, 1988. Dużo zawartych w niej analiz, m.in. dotyczących kosmologii jako typu nowej religijności i w ogóle synkretyzmu religijno-naukowego, można przyrównać do opisywanych przez nas zjawisk, które, jak zasygnalizowaliśmy na początku, mieszczą się w znacznie szerszym kontekście niż ten, jaki pokazujemy.



Matka Boska Fiodorowska